



# Islandzki gejzer pracowniczy szykuje się do wybuchu

Stosunki przemysłowe w Islandii są stabilne jak nigdzie indziej. 80% uzwiązkowienia siły roboczej, sektorowe układy zbiorowe obejmujące wszystkich pracowników, renegotjowane w cyklu rocznym lub trzyletnim między związkami i organizacjami pracodawców, z rządem jako przyjaznym arbitrem w przypadku pata negocjacyjnego, ale wewnątrz tego „raju pracownika” trwa wrzenie społeczne. Głównym powodem są strzelające do nieba koszty mieszkaniowe, co powoduje, że w stolicy kraju Reykjavíku minimalna pensja w wysokości 300 000 koron islandzkich (ok. 9000 zł) nie starcza na miesięczny czynsz. Nowa generacja przywódców związkowych o wyraźnie bardziej radykalnym nastawieniu od swoich poprzedników postanowiła położyć temu kres. Konfederacja Islandzkich Związków Zawodowych ASI wspólnie z branżowymi orga-

nizacjami Efling, VR, Grindavík Labour Union i Akranes uzgodniła, że wspólnym żądaniem w nadchodzących negocjacjach jest podwyżka układowej płacy minimalnej o 40%. Z kolei od rządu oczekuje się stworzenia mechanizmów ograniczających niekontrolowany wzrost cen mieszkań.

W lutym 2019 r. negocjacje związków i pracodawców utknęły w impasie, w następstwie tego ruszyły przygotowania do strajku. Islandzkie związki zawodowe niechętnie korzystają z tego instrumentu, przez wzgląd, na to że publiczny odbiór akcji strajkowej wypada przeważnie negatywnie dla ruchu związkowego. Tym razem czują się jednak silne determinacją swoich członków. We wspólnym oświadczeniu stwierdziły że „staną zjednoczone i niezłomne w swoim żądaniu, aby robotni-

cy byli w stanie żyć ze swoich pensji i aby rząd przygotował od dawna oczekiwane systemowe zmiany w kierunku sprawiedliwości społecznej". Napięcia całej sytuacji dodaje fakt, że rząd sam pozbawił się roli bezstronnego arbitra w negocjacjach. Minister finansów Bjarni Benediktsson już wcześniej publicznie obwieścił, iż „jest oczywiste i od dawna było oczywiste, że przestrzeń do podwyżek jest niewielka”, a na dodatek poinformował, że gdyby negocjacje płacowe „wymknęły się z rąk” musiałby rozważyć zakres obniżania podatków dla najniżej zarabiających, co było zawołowaną groźbą pod adresem związkowców. Problem

jednak w tym, że tuż przed Bożym Narodzeniem parlamentarzyści zwiększyli o 20% dopłaty do działania partii z budżetu państwa, a w całym roku 2018 wzrosły one prawie dwukrotnie, co pokazało, że są różne rodzaje „przestrzeni do podwyżek”.

*Obserwator subiektywno-objektywny*

*Zdjęcie: Art Bicnick*